

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Turski Marjan: Jeszcze o targach i wystawach polskich

Źródło:

Polska Gospodarcza Rok 6 1925 zeszyt 5, strony 112-114

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

jest właściwie ten „port”, który umożliwia Polsce naruszenie praw suwerennych Gdańska, praw regale pocztowego. Takiego określenia, o ile chodzi o uprawnienia Polski pod względem pocztowym, dotychczas niema. Wysoki Komisarz, proszony o rozstrzygnięcie tej sprawy, wypowiedział się, że niepodobna określić granic portu, bo urząd pocztowy nie może być na wodzie, tylko musi być gdzieś przy wodzie, a w innym miejscu oświadczył, że urząd ten może być w pobliżu portu. Kto zna położenie Gdańska, ten wie, że jest to miasto portowe, ale nie przybrzeżne, tylko przyrzeczne, że brzegi portu sięgają od wybrzeży morskich przy ujściu kanału Wisły aż do centrum miasta, gdyż i tam są liczne kanały portowe, utworzone przez rzeczkę Motławę. Stąd pojęcie portu jest rzeczywiście trudnym do określenia.

Granice portu zostały jednak swego czasu określone przez W. Komisarza Ligi Narodów, gdy chodziło o ustalenie terytorjalnego zakresu działania Rady Portu. Linja przez tegoż W. Komisarza określona obejmuje nie tylko drogi wodne, stanowiące port faktyczny, ale wielką część miasta Gdańska. Tę to linię uznaje zarząd pocztowy polski za granicę swego działania na obszarze W. M. Gdańska. Czy linja ta odpowiada celom pocztowym i czy wyczerpuje ona uprawnienia Polski, jakie można wydedukować z aktów prawnych, jest kwestją, którąby wymagała szerokiego omówienia. Stwierdzić tylko można, że sprzeciw Gdańska co do przyjęcia tej linii jako granic portu w służbie pocztowej nie wydaje się być uzasadniony, skoro zakres działania Rady Portu sięga tylko na obszar portu, a my właśnie w porcie realizujemy nasze uprawnienia.

J. Walter.

Jeszcze o targach i wystawach polskich.

Artykuł poniższy, pisma p. Marjana Turkowskiego, Prezesa Targów Wschodnich we Lwowie, umieszczamy tu chętniej, że artykuł ten idzie w zupełności po linii naszych własnych poglądów w sprawie targów.

REDAKCJA.

W pierwszym zeszycie tegorocznego tygodnika „Przemysł i Handel” zamieszczony został artykuł pod tyt. „Kryzys polskich targów i wystaw”, w którym Autor poruszył bardzo aktualny temat, zasługujący, aby się nim sfery gospodarcze zajęły rzetelnie i przedyskutowały go gruntownie, rozważając wszystkie w grę wchodzące momenta, jak na to ważność sprawy zasługuje.

Wdzięczność się należy Autorowi wzmiankowanego artykułu za to, że powiedział śmiało i bez ogródek słowa prawdy ludziom i organizacjom, które nie chcą, nie mogą, czy nie umieją wyzyskać korzyści, świadczonych im przez targi.

Rzeczywiście, targi polskie, w ostatnich zwłaszcza miesiącach, spotkały się ze strony pewnych sfer gospodarczych z atakami, które przybierały formę otwartej ofensywy, dążącej niedwuznacznie do zniweczenia ich akcji, jako zbyticznej i przestarzałej.

Miałem sposobność pisać w tej sprawie gdzieś indziej, nie będę więc powtarzał tu apologii idei targowej. Pragnę zaś na podstawie własnych doświadczeń z Targów Wschodnich i porównawczych obserwacji na dużych targach zagranicznych rzucić garść spostrzeżeń nad kupieckimi metodami naszych wystawców

i zastanowić się pokrótce nad zupełnie specyficzną ich psychologią. Stanowi ona bowiem osobne i bardzo ciekawe zagadnienie, nad którym głowią się zarządy targów, ci wieczyści „kowale”, wieszani za wszystkich możliwych „cyganów”, jacy wobec danego wystawcy zawinili — w transporcie, ciele, pogodzie, terminie dostawy eksponatów i t. p.

Normalny polski wystawca, eksponujący „dla zasady”, jak to trafnie określa Autor cytowanego wyżej artykułu, przyjeżdża na targi już zgóry do nich uprzedzony. Nastrojony jest minorowo i narzeka na wszelki wypadek. O kupców nie dba i mało mu na tem zależy, czy na stoisku urzęduje ktoś z jego personelu, a jeśli tak — jak to jego „urzędowanie” wygląda. Jeśli zaś mimo to nadarzą mu się zamówienia, nie zapisuje ich na dobro targów, twierdząc, że byłby je otrzymał u siebie w fabryce, bez interwencji targów.

Takich wystawców jest na naszych targach 60% i oni nadają fizjonomję targom, które skutkiem tego robią wrażenie ospałego i zimnej wystawy urzędowej, dalekiej od ruchliwego i zgiełkliwego targowiska, jakiego się spodziewa widz, znający tego rodzaju imprezy zagraniczne.

W r. 1923 zwiędzał dokładnie Targi Wschodnie p. Boss Jegher, sekretarz Office Central des Expositions, specjalista w dziedzinie targów i wystaw. W swym sprawozdaniu z Targów Wschodnich, w którym wyraża się z podziwem o rozmiarach naszego przemysłu, powiedział:

„Polacy są zdolnymi wytwórcami, ale złymi kupcami. Rozmawiając z bardzo wieloma wystawcami we Lwowie, zauważyłem, że produktów swoich, które były istotnie doskonałe, nie umieli sprzedawać”.

W rzeczy samej p. Boss, z którym kilkakrotnie obchodziłem plac targowy, podkreślał z naciskiem dziwną obojętność naszych wystawców na ewentualność zrobienia transakcji i brak tego, co Niemiec nazywa „Entgegenkommen” wobec interesanta, co do którego nigdy przewidzieć nie można, czy nie jest materialem na doskonałego klienta.

Na nie choćby najlepsza organizacja targów, propaganda i wszystkie udogodnienia dla wystawcy, jeśli on sam nie będzie najgłówniejszą sprężyną ich ruchliwości i przez reklamę i propagandę, zastosowaną wobec komitenta jeszcze przed targami, nie potrafi produktami swymi i firmą swą zainteresować kupców.

Sprawiedliwość przyznać każe, że obok tamtych „zimnych” wystawców poczyna się, i to coraz częściej, pojawiać na targach naszych typ wystawcy — par excellence kupca, przygotowanego zupełnie do zadania, jakim jest należyte wyzyskanie targów. Jest to najczęściej przemysłowiec, będący sam właścicielem przedsiębiorstwa lub zainteresowany blisko w jego powodzeniu. Traktuje on targi nie jako bądź co bądź niewygodny i wyczerpujący punkt urzędowania, lecz jako teren do rozwinięcia pomysłowości swej, energii i sprytu. Rzecz charakterystyczna, że ten nigdy na targi nie narzeka. Przyjmuje natomiast wdzięcznie usługi, jakie mu świadczy zarząd targowy, z góry, rok na przód, zamawia sobie stoisko i jest najwierniejszym przyjacielem targów. To samo bez zastrzeżeń powiedzieć można o wystawcy zagranicznym.

Ciekawa z faktu tego wynika konkluzja. Pokrywa się ona zupełnie z wnioskami, jakie wyprowadził Autor artykułu w tygodniku „Przemysł i Handel”,

twierdząc, że antytargowa psychoza, która wytworzyła się w Polsce w czasach ostatnich, leży w błędnej ideologii pewnych kół gospodarczych, w niedocenianiu przez nie znaczenia akcji targowej, w bagatelizowaniu jej, a przede wszystkim w nieumiejętności jej wyzyskania.

Nie ulega kwestji, że jest w tej ideologii (czy też może braku ideologii) spora doza zabytków z czasów dewaluacji i bezkarnej hiperprodukcji, kiedy to nabywcy nie trzeba było szukać, a raczej bronić się należało przed nim. Nie przywykliśmy jeszcze do zmienionej koniunktury, a rewolucyjna szybkość, z jaką się ona odmieniła, powoduje chaotyczną bezprogramowość zarówno w kierunku uzgodnienia środków, mogących posłużyć do jej opanowania, jako też określenia przyczyn pewnych, niewątpliwie chwilowych niepowodzeń. Tutaj, jak mi się zdaje, szukać należy miejsca urodzenia szerzącej się dzisiaj po Polsce pogłoski o przeżyciu się idei targów na świecie. Bo skądby się zresztą ta bajka wzięła? Inne społeczeństwa, zwłaszcza te, których konkurencja w gospodarczej ekspansji może być dla nas najbardziej niebezpieczna, nie dają dowodu, jakoby wierzyły w anachroniczność targów. Niemcy urządzają w r. 1925 19 targów większych i 10 mniejszych, prócz całego szeregu wystaw branżowych. Kilkanaście targów europejskich pracuje specjalnie nad zawiązaniem stosunków handlowych ze Wschodem. Są one bardzo usilnie popierane przez odnośne rządy, a przez przemysł obsypane w zgoła zadziwiający sposób.

Gdyby się idea targowa istotnie już w Europie przeżyła, a narody używały, że mają inne, lepsze sposoby do nawiązywania stosunków komercyjnych i dla propagandy swej wytwórczości, to nie byłibyśmy z pewnością świadkami coraz bardziej rosnącego zainteresowania, jakie objawia przemysł zagraniczny w stosunku do lwowskich Targów Wschodnich.

W r. b. jest ono tak duże, że ze strony Zarządu Targów będą musiały być przedsięwzięte poważne zastrzeżenia, aby uchronić przemysł polski od preponderancji zagranicznego.

Sądzę, że krótkie uwagi powyższe, polegające zresztą na oczywistych faktach, wystarczą, aby zachwiać nieco poglądem, który wynika z pewnej niezadorności i przygnębienia, jakie opanowało nasze sfery gospodarcze pod wpływem przesilenia i istotnie fatalnej koniunktury przemysłowej.

Można jednak do pewnego stopnia zrozumieć, że właściciel lub odpowiedzialny kierownik przedsiębiorstwa, walczącego z dotkliwym brakiem środków obrotowych, trudno zdobywa się na dość znaczny wydatek, jakim jest udział w targach, zwłaszcza że sytuacja pieniężna nie uzasadnia nadziei korzystnych transakcji. Nie można jednak na zasadzie przejściowej sytuacji utracić racji istnienia elementów gospodarczych takich, jak targi, które mają w założeniu swym wytknięte cele znacznie dalsze, leżące poza sferą chwilowej wewnętrznej koniunktury.

Rozwiązanie problemu polskiej ekspansji wschodniej jest związane bezpośrednio z trwałością i powodzeniem naszej gospodarczej przedsiębiorczości. Wykonanie zaś tej trudnej i wielce skomplikowanej roboty, wymagając ogromnej konsekwencji w propagandzie wytwórczości i handlu polskiego, nie może się obyć bez czynników, które, jak Targi Wschodnie, w tej akcji zdołają potrzebą rolę odegrać, zwłaszcza posiadając już organizację, tradycję

i stosunki zagraniczne, wypracowane dotychczas swym działaniem.

Gospodarstwo polskie w ciągu pięciu lat niepodległości swojej dokonało wielu cudów, którym przyglądamy się, nie mogąc wyjść z podziwu nad ich wspaniałością. Odmówiony mu jednak został cud jeden, a mianowicie stworzenie realnego i twardego programu gospodarczej ekspansji na międzynarodowe rynki. Nie wykreślił sobie nawet jeszcze ogólnej linii, po której przy pomocy celowej empiryki pójść mają usiłowania nasze. Operujemy narazie oderwanymi fragmentami myśli i poczyni, których nie można powiązać w jakiś kształt konkretny, odzwierciadlający syntezę programowych idei.

Bo też nie dziwnego. Wypracowanie takiego prostego i realnego programu nie dzieje się z dnia na dzień. Stworzyć go nie może na poczekaniu Rząd, ani inne jakieś ciało, choćby na pozór najbardziej do tego powołane. Program ów, o ile ma być rzeczowy i istotnie wykonywany, powstać musi w drodze twórczej ewolucji, poczętej i popartej przez całe społeczeństwo, na fundamencie zdecydowanej woli stworzenia własnemu gospodarstwu zewnętrznych i wewnętrznych warunków, do bujnego wzrostu potrzebnych i zdolnych je uzbroić w taki zasób energii potencjalnej, aby zmierzyć się mogło na międzynarodowych giełdach z obcem współzawodnictwem.

Taktyczne środki, jakich użyć trzeba, aby dojść do twórczego napięcia woli społeczeństwa i skoordynowania rozporządzalnych sił, są gdzieś indziej wynikiem dawnej tradycji, długiego doświadczenia i skrzętnie rejestrowanych obserwacji. W naszym położeniu, nie mając jeszcze dostatecznych doświadczeń własnych, musimy uczyć się na cudzych przykładach, a wychodząc z tego założenia, nie wolno nam odrzucać i depopularyzować czynników, które zapobiegliwi sąsiadzi nasi uważają w robocie swej za celowe i pożyteczne.

Nie jestem powołany, ani ze zrozumiałych przyczyn nie mogę zabierać głosu w sprawie dalszego istnienia Targu Poznańskiego, które — jak wynika z ankiety, rozpisanej przez „Przemysł i Handel” — zostało przez nią tak poważnie zakwestjonowane. Zaznaczyć pragnę, idąc za tokiem myśli artykułu, cytowanego wyżej, że to tej pory charakter tej instytucji był zgoła różny od natury lwowskich Targów Wschodnich, które powstały i działają jako impreza międzynarodowa, pod wybitnym znakiem eksportu.

Targi Wschodnie założone zostały z myślą, aby przemysłowi polskiemu, a także i kupiectwu, dać sposobność do penetracji w kraje południowego Wschodu. To też równoczesna obecność przemysłu polskiego i zagranicznego nie mogła przynosić szkody naszej wytwórczości, dawała natomiast znaczne korzyści pracującemu w eksporcie kupiectwu.

Poznań bronił się początkowo przeciw „międzynarodowości”, motywując to stanowisko słusznym zapatrywaniem, iż bliskość granicy niemieckiej może, w razie przyjęcia przez Targ Poznański charakteru międzynarodowego, ułatwić inwazję przemysłowi niemieckiemu. Istniał nawet zasadniczy spór między zarządem targów lwowskich i poznańskich na ten temat, a z powodu międzynarodowej formy Targów Wschodnich ś. p. prezydent Drwęski czynił mi w imię obrony przemysłu polskiego gorzkie wymówki.

Czas okazał, że międzynarodowość lwowskich Targów dała wyniki dobre. Dzisiaj zaś zerwał i Targ Poznański ze swą dawną chwalebą zasadą polskiego

targu, którą geograficzne położenia miasta w wysokim stopniu utwierdzało, i przeszedł także na typ międzynarodowy. Mam poważne obawy, i to na podstawie argumentów, jakich Poznań dawniej przeciwko dopuszczeniu obcego przemysłu używał, czy modernizacja tego targu nie odbije się ujemnie na przemyśle wielkopolskim, pracującym dzisiaj w szczególnie trudnych warunkach.

Eksperyment, uczyniony przez Targ Poznański, powinien być (jak to zresztą miało miejsce swego czasu we Lwowie) przedyskutowany przez fachowe koła gospodarcze i inne czynniki, powołane do analizy autonomicznie przedsięwziętych zabiegów państwowotwórczych.

Podobnych kwestji może znaleźć się więcej i wyłonić się mogą także gdzieindziej. Zgadza się przeto zupełnie z żądaniem, wyrażonem przez część kół w targach zainteresowanych, ażeby w legislacyjnych władzach targów były one reprezentowane i ażeby nowe jakieś tym podobne imprezy nie powstawały bez ich wiadomości.

Godną bardzo wyczerpującej dyskusji jest także myśl stworzenia autorytarnego organu, któryby, nie tangując samodzielności pojedynczych targów, w porozumieniu z Rządem służył do kontroli, wzmożenia i rozszerzania godnej poparcia akcji targowej, działając jednocześnie hamująco na ambitne porywy bądź to istniejących organizacji, bądź też nowych twórców, których powstanie jest niepotrzebne, lub zgoła szkodliwe.

Słyszeliśmy w ostatnich miesiącach, że kilka miast polskich, z Warszawą na czele, ma zamiar stworzyć nowe targi. Zostały podobno nawet wyłonione komitety, mające pracować nad realizacją tych projektów.

Zważywszy wszystkie argumenty, któreby ze względów lokalnych przemawiały mogły za wprowadzeniem w życie tych zamierzeń i stworzeniem w Polsce jeszcze kilku targów, należy przestrzec odośne czynniki jak najgoręcej przed nazbyt pochopnem snuciem na ten temat projektów. Znać olbrzymi rozmiar przedsięwzięcia, jakim jest utworzenie nowego targu, ze wszystkimi niezbędnymi akcesorjami, nie wierzę w możliwość wprowadzenia go w dzisiejszych warunkach w życie; jednak już sam fakt

ogłaszania, że tu lub ówdzie tworzą się nowe targi, szkodzi spokojnej pracy targów istniejących. Przeciwtargowa psychoza znajduje tutaj doskonałą podnieję, a ulegające jej jednostki—argumenta, któremi szermują, zwalczając targi i wykazując, że przemysł nasz, nie będąc w stanie obsyłać wszystkich targów w Polsce (do tych „wszystkich“ zalicza się wtedy także nie istniejące), musi żądać ich ograniczenia.

Te same ostrzeżenia skierować można pod adresem inicjatorów lokalnych (dzielnicowych wojewódzkich, a nawet powiatowych) wystaw przemysłowych.

Pochwały godna przedsiębiorczość odośnych sfer musi się koniecznie poddać jakiemuś logicznemu regulatywowi, a rzecz sama być ujęta w system, przestrzegany z uwagi na względy ogólne, ważniejsze od chwilowych sukcesów, w danym momencie nawet dość efektownych. Inaczej bowiem wynikają takie kurjosa, że w jednym roku, a bardzo często jednocześnie i w sąsiedztwie odbywają się w kilku miastach wystawy tego samego typu. Trudno się przeto dziwić przemysłowcowi, że, nagabywany z kilku miejsc równocześnie, nie wystawia nigdzie, lub jeśli w końcu musiał wystawić, narzeka na wielkie koszty, poniesione na tę reklamę.

Biorąc pod uwagę, że lokalne wystawy są na ogół przedsiębiorstwami deficytowemi, a pochłaniają ogromną ilość energii i pracy organizatorów, dojdziemy wnet do wniosku, że dają one nieproporcjonalnie małe korzyści w porównaniu z nakładami, jakich wymagają. Byłaby przeto do zalecenia większa w tej mierze powściągliwość pomysłowości i umiar lokalnych ambicji.

Reasumując powyższe, pragnąłbym stwierdzić, że kryzys, dotyczący organizmów targowych, ma dwie przyczyny. Jedną z nich określiliśmy powyżej, jako niedostatek zmysłu kupieckiego wśród naszych sfer gospodarczych, drugą jest naturalna i zupełnie usprawiedliwiona reakcja przeciw manji targowej i wystawowej, ostatnio się objawiającej. Z chwilą uspokojenia się tej namiętności, która skutkiem nadużycia może istotnie grozić zdrowiu naszego gospodarstwa, znikną także objawy chorobowe, a zdrowy instynkt społeczeństwa nie pozwoli narazić na szwank tych czynników, które swe funkcje spełniają pożytecznie.

Marjan Turski.

KRONIKA KRAJOWA.

Kronika naftowa.

Rafineryjny przemysł naftowy w III kwartale 1924 r. — Trzeci kwartał 1924 r. dla rafineryjnego przemysłu naftowego w Polsce był znacznie mniej pomyślny, aniżeli w latach ubiegłych. Trudności, napotymane przy zbycie produktów naftowych na rynku krajowym, z powodu przedłużającego się ogólnego kryzysu gospodarczego, oraz dalsza zła konjunktura na rynkach zagranicznych, wywołały ogólny brak kapitałów obrotowych w całej tej gałęzi przemysłu, a następnie i częściowe ograniczenie ruchu w rafinerjach.

Przeróbka ropy we wszystkich rafinerjach w okresie opisywanym wyniosła ogółem tylko 152.720 ton, czyli prawie o 15 tys. ton mniej, aniżeli w kwartale poprzednim; wytwórczość zaś produktów naftowych wyniosła razem 142.227 ton, t. j. tylko o 5.500

ton mniej, co jednocześnie wskazuje na ogromny wzrost wydajności.

Tabela, podana na str. 115 ilustruje stan rafineryjnego przemysłu naftowego w Polsce w III-cim kwartale 1924 r. w porównaniu z kwartalem II-gim — w tonach:

Największe różnice wydajności poszczególnych produktów, w porównaniu z kwartalem poprzednim, wykazały: benzyna: III kw. — 14%, II — 13,5%; nafta: III kw. — 30%, II — 26,5%; parafina: III kw. — 4,72%, II — 5,1%; półprodukty: III kw. — 9,56%, II — 7,71%. Wydajność pozostałych produktów nie wykazała większych różnic. Wzrost ogólnej wydajności benzyny i nafty, oraz spadek wydajności parafiny tłumaczy się częściowo użyciem przy przeróbce większych ilości ropy bitkowskiej, której produkcja ciągle wzrasta, częściowo zaś niekompletną przeróbką ropy, jak to wskazuje wzrost wydajności półproduktów, które w eksporcie do czechosłowackich rafinerji cieszyły się wielkim popytem.

PRODUKTY	Zapasy na początku kwartału		W y t w ó r c z o ść				Konsumpcja krajowa		Eksport		Zapotrzeb. w rafinerji.		Zapasy w końcu kwartału	
	III	II	III	%	II	%	III	II	III	II	III	II	III	II
Benzyna . . .	17.158	14.293	21.418	14 —	22.758	13,5	5.358	4.495	20.483	16.972	163	155	13.817	17.158
Nafta . . .	55.048	37.453	45.695	30,—	44.326	26,5	26.394	10.885	26.522	15.943	139	65	46.062	55.048
Ol. gazowy . .	13.603	11.095	26.470	17,—	28.895	17,3	7.193	5.902	22.397	20.201	322	344	10.207	13.603
Ol. smarowe . .	34.171	27.180	25.895	17,—	28.990	17,3	11.289	7.296	14.103	14.959	398	475	35.549	34.171
Parafina . . .	2.375	1.653	7.214	4,72	8.483	5,1	1.913	831	5.812	6.950	186	35	1.901	2.375
Świece . . .	193	195	42	0,03	47	0,03	108	50	20	—	—	—	109	193
Wazelina . . .	409	351	79	0,05	209	0,12	118	66	9	82	1	1	363	409
Koks . . .	7.071	5.953	1.466	0,96	1.751	1,04	514	268	451	412	62	93	7.512	7.071
Asfalt . . .	1.930	1.084	2.078	1,36	2.193	1,31	6	31	1.850	1.085	193	231	1.978	1.930
Półprodukty . .	72.148	78.810	14.604	9,56	12.921	7,71	1.474	1.942	7.653	8.534	10.093	10.482	68.134	72.148
Stale smary . .	208	193	265	0,17	178	0,1	202	156	17	20	4	1	265	213
R a z e m .	204.314	178.261	145.227	94,85	150.751	90,12	56.569	31.922	99.317	85.158	11.561	11.882	185.897	204.319

Konsumpcja krajowa produktów naftowych wzrosła w porównaniu z II-gim kwartalem r. ub. o 24.447 ton. Ogólna ilość spożytych w kraju produktów wyniosła razem 56.569 ton, z czego: benzyny — 5.358 ton, nafty — 26.394, oleju gazowego — 7.193, olejów smarowych — 11.289, parafiny — 1.913, świec — 608, wazeliny — 118, koku — 514, asfaltu — 6, półproduktów — 1.474; stałych smarów — 202 tony. Wzrost konsumpcji dotyczy wszystkich produktów, z wyjątkiem asfaltu i półproduktów, których spożycie w kraju w porównaniu z kwartalem poprzednim nieco spadło.

Eksport produktów naftowych w porównaniu z kwartalem poprzednim na ogół wzrósł o 14.159 ton,

przyczem wzrost ten dotyczy głównie: benzyny, nafty, oleju gazowego i asfaltu; innych produktów wywieziono za granicę znacznie mniej, aniżeli w II-gim kwartale. Ogółem wywieziono poza obszar celnego Państwa w III-cim kwartale 1924 r. — 99.317 ton produktów naftowych, z czego benzyny — 20.483 tony, nafty — 26.522, oleju gazowego — 22.397, olejów smarowych — 14.103, parafiny — 5.812, świec — 20, wazeliny — 9, koku — 451, asfaltu — 1.850, półproduktów — 76.531 i stałych smarów — 17 ton.

Następująca tabela przedstawia eksport produktów naftowych z Polski w III kwartale 1924 r. do poszczególnych krajów (w tonach):

Kraj	Benzyna	Nafta	Ol. gazow.	Smary	Paraf.	Świece	Wazelina	Asfalt	Koks	Półprodukty	Stale smary	Razem	%
Czechosłowacja	10.633	13.783	—	6.230	478	—	—	10	—	6.904	14	38.052	38,31
Niemcy	5.076	4.032	5.691	3.809	210	—	9	162	644	253	—	19.886	20,02
Gdańsk	2.591	3.992	3.235	1.395	2.261	20	—	47	—	82	—	13.625	13,64
Austria	1.396	2.805	4.092	1.632	1.047	—	—	153	262	176	2	11.565	11,64
Szwajcaria	140	172	6.061	165	15	—	—	15	744	—	—	7.312	7,36
Francja	—	707	2.224	154	505	—	—	—	200	—	—	3.790	3,82
Węgry	509	962	993	591	77	—	—	52	—	175	—	3.359	3,38
Rumunia	12	—	—	—	440	—	—	—	—	—	—	452	0,45
Jugosławia	—	—	86	40	155	—	—	—	—	10	1	292	0,30
Rosja	—	—	—	—	245	—	—	—	—	—	—	245	0,25
Anglia	—	—	—	—	183	—	—	—	—	—	—	183	0,19
Włochy	—	—	—	31	141	—	—	11	—	—	—	183	0,18
Dania	127	29	—	15	—	—	—	—	—	—	—	171	0,17
Szwecja	—	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	55	0,06
Grecja	—	—	—	—	—	—	—	—	—	52	—	52	0,05
Klajpeda	—	—	15	15	—	—	—	—	—	—	—	30	0,04
Łotwa	—	28	—	—	—	—	—	—	—	—	—	28	0,03
Bułgaria	—	—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	26	0,02
Norwegia	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	0,01
Razem:	20.483	26.522	22.397	14.103	5.812	20	9	450	1.850	7.653	17	99.317	100,—

III-ci kwartał 1924 r. wykazał ogromny wzrost eksportu do Czechosłowacji. W II-gim kwartale eksport do Czechosłowacji wynosił 26,3% całego eksportu z Polski, gdy tymczasem w kwartale III-cim eksport produktów naftowych do tego kraju z Polski wyniósł ogółem 38,052 ton, czyli 38,31% całego eksportu. Drugie miejsce zajmują Niemcy, które importowały w III-cim kwartale 19.886 ton polskich produktów naftowych, czyli 20,02%; trzecie — Gdańsk — 13.624 t., t. j. 13,64%; czwarte — Austria — 11.565 t., t. j. 11,64%; piąte — Szwajcaria, szóste — Francja i siódme — Węgry. Następnie idą państwa, których import produktów naftowych wyniósł mniej, aniżeli 1% ogólnego eksportu z Polski, a mianowicie: Rumunia, Jugosławia, Rosja, Anglia, Włochy, Dania, Szwecja, Grecja, Klajpeda, Łotwa, Bułgaria i Norwegia.

Zapotrzebowanie produktów naftowych w rafinerjach w III-cim kwartale wyniosło ogółem 11.561

ton, czyli prawie o 300 t. mniej, aniżeli w kwartale II-gim.

Zapasy produktów naftowych we wszystkich rafinerjach razem wynosiły w końcu opisywanego kwartału 185.897 ton, gdy natomiast w końcu II-go kwartału nagromadzenie zapasów było znacznie wyższe i wynosiło 204.319 ton.

J. Ostrzycki.

Cena ropy bruttoj za grudzień za 1 wagon a 10.000 kg. ustalona została dla poszczególnych marek, jak następuje (w złotych):

Boryslaw	938.50	Kosmacz	973.—
Orów	938.50	Opaka	938.50
Popiele	938.50	Paszowa	938.50
Schodnica	1.233.—	Bitków	1.392.—
Wierzchnia Mraźnica	938.50	Pasieczna	1.334.—
Urycz	1.146.—	Ropienka Dolna	1.008.—
Rypne (loco Brosz-niów)	992.—	Strzelbice	938.50
Słoboda Rungurska	1.088.—	Rajskie	938.50